

Nr 6

Oczyść się dla dobrego
(13) 461 42 87
6 97 45 9 44 5
@
www.naszepononiny.pl
redakcja@naszepononiny.pl

(99)



SKLEPY BUDOWLANE

SHU HALICZ

Ustrzyki Dolne

SZEROKI ASORTYMENT

ul. 29 Listopada 34, 35
461 14 32 / 461 22 46



9 Kwietnia 2010 r.
Rok VII, ISSN 1730 - 4156

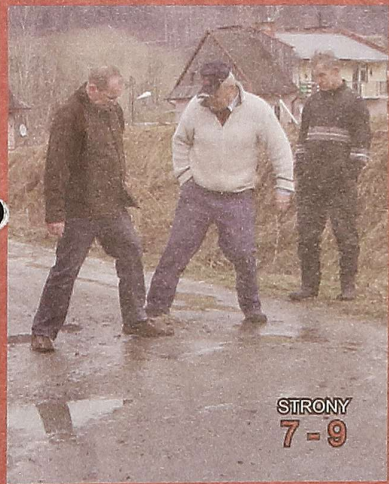
Cena: **3,00 zł**
(w tym 7% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

**Żłobek – mała
bieszczadzka
wieś z dużymi
problemami**



STRONY
7-9

**Falszerze pieniędzy
z sąsiedztwa**



STRONA
4

Okazało się, że mieszkańcy małych miejscowości wcale nie są gorsi i też potrafią „konkurować” z Polską Wytwórnią Papierów Wartościowych w produkcji banknotów Narodowego Banku Polskiego.

**KULA KARABINOWA -
NAJLEPSZA METODA WYKRYWANIA GRUŹLIGY WŚRÓD ŻUBRÓW**

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

**CYCAK
S. J.**

Oferuje w ciągłej sprzedaży
szeroki asortyment
materiałów budowlanych.



**NAWOZY SZTUCZNE
WĘGIEL ORZECH (PIAST) - 620 ZŁ / T.**

UHERCE, (0-13) 461 80 11

Z APRASZAMY!



BIURO NIERUCHOMOŚCI
NEGOCJATOR
REAL ESTATE

Pośrednictwo w sprzedaży i kupnie, wynajmie nieruchomości

DORADZTWO: ds. nieruchomości, ds. budowlanych
Sprzedaż projektów gotowych, certyfikaty ener.

NEGOCJATOR REAL ESTATE	5 0 9 8 3 1 3 1 5
ul. PIONIERSKA 10	5 0 9 8 3 1 3 1 7
38-700 USTRZYKI DOLNE	5 0 9 7 0 2 0 2 4

Na ucho



Kulturalne hieny

Pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów Połonin o planach remontu świetlicy wiejskiej w Ropience. Jest to spora inwestycja warta blisko 1 mln zł. Po remoncie obiekt powinien dobrze służyć mieszkańcom Ropienki. Odbył się już przetarg na wykonanie robót remontowych, co więcej ruszyły już prace budowlane. Jak się jednak okazało w jedną z marcowych nocy jacyś tajemniczy łowcy skarbów gruntownie przekopali grunt pod świetlicową sceną. Dowiedzieliśmy się, że w czasie wojny wzięto tu przed rozstrzelaniem miejscowych Żydów. Jak widać pamięć o tym tkwi jeszcze u mieszkańców Ropienki, tkwią też wyimaginowane zapewne plotki o ukrytych tam przez Żydów skarbach. Cmentarne hieny to rzadki przypadek na naszym terenie. Przypadek jaki miał miejsce w Ropience świadczy jednak o tym, że nie całkiem nam obcy.

Wycinka drzew na osiedlu „Drzewiarza”

Otrzymałmy drogą mailową oraz ustną, kilka skarg na planowaną wycinkę drzew na terenie osiedla mieszkaniowego należącego do Lokatorsko Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz” w Ustrzykach Dolnych.

Śpieszymy wyjaśnić naszym czytelnikom, że decyzja o wycince drzew jest w pełni uzasadniona i podjęta zgodnie z obowiązującym prawem. Powodów wycinki drzew jest kilka, zaczynając od początku, czyli od sadzenia drzew. Otóż, wielu mieszkańców osiedla spółdzielczego sadziło i sadi drzewa wokół swoich bloków nie sprawdzając, czy jest to zgodne z obowiązującym planem i nie pytając nikogo o zgodę. Powoduje to, nie tylko nadmierne zacienianie części okien, ale również narusza zasady bezpieczeństwa poprzez zarastanie miejsc przeznaczonych na drogi pożarowe. Zalecenie straży pożarnej, jest jednym z powodów prowadzonych prac. Wycinka części drzew jest realizacją wniosku z Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni „Drzewiarz” z dnia 25 czerwca 2009 roku. Innym powodem wycinki jest konieczność budowy nowych parkingów dla potrzeb mieszkańców osiedla.

Marek Prorok

Niepowtarzalne, smaczne i swojskie

Czy ktoś wie co to jest szmyrgłówka, osczypija, kulasznik czy moskołok. Pewnie niewiele próbowało tych delicji będących kiedyś podstawą kuchni bojkowskiej i lemkońskiej z pogranicza Polski, Słowacji i Ukrainy. Przed świętami mogliśmy się o tych specjalach dowiedzieć w Zatwarnicy. To właśnie tam zjechali kucharze z Polski, Ukrainy i Słowacji by przypomnieć jak smakują te zapomniane już niejednokrotnie potrawy. Część kulminacyjną poprzedziły trwające prawie miesiąc warsztaty, gdzie ich uczestnicy mogli wykazać się praktycznymi umiejętnościami przyrządzania smakowitych bieszczańskich potraw. Prowadził je Krzysztof Antoniszak z Cisnej, który od lat zbiera stare lemkońskie i bojkowskie przepisy potraw, których próżno by szukać w innych regionach kraju. Oprócz tego, że posiadają niepowtarzalny smak, to są przede wszystkim ekologicznie zdrowe. Uczestnicy warsztatów oprócz tego, że zgłębili tajniki przyrządzania tych wyśmienitych dań, mogli także ocenić

smak tych potraw przygotowanych przez wspomnianych już kucharzy z Polski, Ukrainy i Słowacji reprezentujących hotele, pensjonaty i gospodarstwa agroturystyczne pogranicza. Cały program został zrealizowany w ramach wspólnego polsko-słowackiego projektu „Turystyka bez granic”. Kolejna trafiona inicjatywa, promująca Bieszczady.

/ka

SHU „Halicz” w Internecie

Spółdzielnia Handlowo-Usługowa „Halicz” od kilkunastu dni ma już swoją stronę internetową. Można się z niej dowiedzieć o jej historii, pracownikach, a co najważniejsze o ofercie handlowej spółdzielni. Można też nie wychodząc z domu zapoznać się z ofertami promocyjnymi sklepów sieci SHU „Halicz”. To stawia spółdzielnię w szeregu nowoczesnych placówek handlowych, bowiem niewiele jeszcze sklepów takie strony posiada. Połoniny podpowiadają spółdzielni, że przyszła pora by zastanowić się nad sprzedażą na zamówienie telefoniczne z dowozem do domu. Ta forma sprawdziła się już w pizzeriach i kwaciarniach, pora na artykuły spożywcze i budowlane.



Adres strony: www.halicz.eu

Zgwał „Promyczek”

Super –Market Promyczek na ulicy Kolejowej powstał zaledwie dwa niespełna dwa lata temu. Miał zrewolucjonizować ustrzycki handel.



Właściciel „Promyczka” tuż po otwarciu sklepu

Dysponował największą w mieście powierzchnią handlową oraz największym i najwygodniejszym parkingiem. Oferował w miarę atrakcyjny towar, w tym najtańszy w mieście drób. Zakupy robiło się bez przepychanek z racji dużej ilości miejsca dla kupujących. Ponadto sklep nie wstydził się miejscowego pieczywa, co jest rzadką zaletą miejscowych placówek handlowych. Kupujących obsługiwała miła i sprawna załoga. Wydawało się, że promyczek wpisze się na trwałe w miejscowy pejzaż handlowy. Niestety Promyczek zgwał również szybko jak zabłysnął. Dziś urzęduje w nim syndyk i żąda absurdalnej wysokości czynszu dla potencjalnych dzierżawców. Podpowiadamy syndykowi by spuścił nieco z tonu i zainteresował ofertą, którąś z sici sklepów budowlanych lub ogrodniczych.

NASZ DZIENNICZEK

6 - Burmistrz Ustrzyk Dolnych i MPGK za pobicie rekordu szybkości w wiosennym sprzątaniu miasta.

Wiosna przyszła dosłownie z dnia na dzień czyli tuż po 21 marca, zaś miasto było wyczyszczone na błysk już kilka dni po nadejściu wiosny. To rekord, a kto nie wierzy nich zajrzy do sąsiednich Leska i Sanoka.

6 - Burmistrz Henryk Sułaja i Przewodniczący Rady Julian Czarnecki za to, że z pozytywnym skutkiem osobiście poprosili Lecha Wałęsę do ponownego odwiedzenia Ustrzyk. Były prezydent był tutaj jako szef Solidarności na początku 1981 roku w trakcie strajku rolników w budynku gdzie mieściły się biura MKZ Solidarność Ustrzyki, czyli w rynku w tzw. budynku pod zegarem. Lech Wałęsa odwiedzi Ustrzyki w sierpniu.

6 - Dla SLD województwa podkarpackiego za to, że mają odwagę organizować coroczne obchody rocznicy śmierci **Generała Karola Świerczewskiego - Waltera**. Współcześni historycy stawiają Generałowi masę zarzutów, jednak żaden z nich nie miałby odwagi stanąć na polu bitwy pod ogniem kul i dowodzić żołnierzami. Świerczewski nie bał się, zginął zastrzelony przez bandytów z UPA i co by o nim nie mówić był prawdziwym człowiekiem, który kulom się nie kłaniał.

5 - Firmie Rossmann prowadzącej jeden ze swoich sklepów przy ustrzyckim rynku za niespotykany jak do tej pory w mieście wybór kosmetyków i środków czystości oraz za sparaliżowanie działalności kilku sklepów kosmetycznych. Niektórzy tak się przestraszyli, że zwinęli swoje firmy jeszcze przed otwarciem punktu Rossmanna.

2 - Sklep „Promyczek” z ulicy Kolejowej za znakomity start i niestety przyspieszone, fatalne lądowanie. Był to sklep o największym metrażu w Ustrzykach Dolnych, najpojemniejszym parkingu i najlepszych perspektywach. Niestety skończyło się na wyprzedzaży starego towaru, wejściu syndyka i w ostateczności likwidacji sklepu.

1 - Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie za nowatorską metodę leczenia przez zastrzelenia. U padłego żubra stwierdzono gruźlicę w związku z tym postanowiono na chybił trafił odstrzelić 6 zwierząt by stwierdzić czy gruźlica nie jest epidemią w bieszczadzkiem stadzie. U zastrzelonych do tej pory żubrów gruźlicę nie stwierdzono, może więc pora zatrzymać ten morderczy kontrenans, bo żubrów w Bieszczadach nie ma aż tak dużo.

Sprzedam działki budowlane w Ustrzykach Dolnych przy ul. **Gombrowicza**.

Kontakt: **605 041 809**

Aktualności leskie
Kwiecień 2010

>> **27 marca br. SLD z Rzeszowa** zorganizowało w Jabłonkach uroczystość dla uczczenia 63 rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego, który tam zginął walcząc z bandami UPA. Pod pomnikiem „Waltera” zgromadziło się ok. 200 osób. Była tam młodzież oraz ludzie starsi, z których wielu brało udział w walkach z UPA w latach 1944-47 w Bieszczadach i nie tylko. Zgromadzeni na uroczystości złożyli pod pomnikiem wieńce i wiązanek kwiatów.

Od czasu do czasu pojawiają się u nas nieprzemysłane głosy domagające się likwidacji pomnika. Sugestie te nie znalazły posłuchu u miejscowej ludności. Likwidacja bowiem śladów naszej trudnej historii, szczególnie w tym zakątku kraju to niefortunne działanie, zwłaszcza wobec odradzającego się nacjonalizmu u naszych wschodnich sąsiadów.

>> **Po zniknięciu śniegu rozpoczęto kontynuowanie przebudowy ulicy Przemysłowej.** Buduje się nowy chodnik oraz kanalizację. Jest to długa ulica, przy której koncentrują się leskie zakłady przemysłowe. Pod koniec ubiegłego roku ulicę tę oświetlono na całej długości.

>> **Pod koniec marca uruchomiono w salach chorych leskiego szpitala telewizję kablową.** W każdej sali jest płatny telewizor. Chorzy są bardzo zadowoleni z tego przedsięwzięcia.

>> **Budynek dyrekcji ZOZ-u** nieremontowany od wielu lat znajduje się w fatalnym stanie technicznym. Plaski stropodach powoduje, że intensywny deszcz lub topniejący śnieg zalewa piętro budynku. Dlatego też opracowana w 2008 r. dokumentacja rewaloryzacji obiektu przewiduje: wybudowanie „stromego dachu” pokrytego blachą, termoizolację budynku oraz wymianę kotłowni węglowej na gazową. Już zgromadzono drewno na więźbę dachową, które dostarczyły wszystkie gminy powiatu leskiego. Ponadto Starostwo przeznaczyło na budowę dachu 20 tys. zł. Remont budynku postępował będzie stopniowo w ramach posiadanych środków. W maju br. przystąpi się do budowy stromego dachu.

>> **Dzięki staraniom znakomitego leskiego pediatry dr Ciółkowskiego** przy wsparciu kapelana szpitalnego ks. Bąka, oraz pomocy materialnej darczyńców: Orlefa, Fuksa i Giefertę, w leskim szpitalu powiększono pomieszczenie przy szpitalnej kaplicy. Dotychczas msze święte odprawiano na korytarzu, teraz będzie można to robić w kaplicy.

Jan Lewicki

Sprzedam mieszkanie **85 m²**, przy ulicy **Gombrowicza**, blok z cegły.

Kontakt: **508 235 366**



Wiadomości z Policji

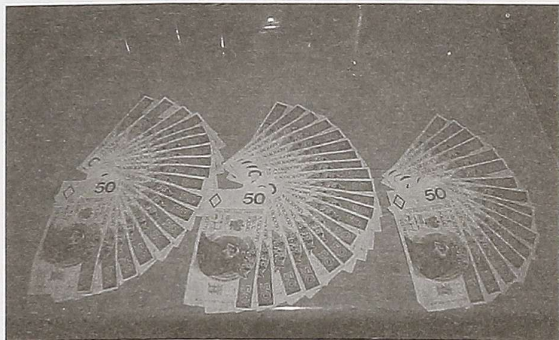
Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje

Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych

Dorota Krzywdzik - Głazowska

Falszerze pieniądze z sąsiedztwa

Zawsze wydawało mi się, że fałszowanie pieniędzy to proceder charakterystyczny dla środowisk wielkomiejskich a nie dla tak małych skupisk ludzkich jak Ustrzyki Dolne. Czas zweryfikował moje przekonania, okazało się, że mieszkańcy małych miejscowości wcale nie są gorsi i też potrafią „konkurować” z Polską Wytwórnią Papierów Wartościowych w produkcji banknotów Narodowego Banku Polskiego.



Falszywe banknoty

Kilku młodych ludzi zamieszkałych na terenie gminy Ustrzyki Dolne podrabiało pieniądze i wprowadzało je do obiegu na terenie miejscowego bazaru. Jak to czynili wykaże szczegółowe dochodzenie. My, na dzień dzisiejszy, możemy się tylko domyślać, że przy wprowadzaniu swojej produkcji do obiegu, młodzi fałszerze postanowili prawdopodobnie wykorzystać okres przedświątecznej gorączki handlowej oraz obywateli Ukrainy sprzedających towary akcyzowe. Od handlujących Ukraińców kupowali zapewne alkohol i papierosy płacąc im za towar sfałszowanymi pieniędzmi. Zakupy tego typu odbywają się pokątnie, szybko i w wielkim strachu, stąd łatwo wcisnąć fałszywkę, zresztą dość kiepskiej jakości, nieświadomemu niczego przybyszowi z Ukrainy. Tegoroczna Wielkanoc chrześcijan wschodnich jak i zachodnich zbiegła się w tym samym czasie, stąd wzmózione zakupy Ukraińców w ustrzyckich marketach. To właśnie z miejscowej „Biedronki” dotarła na policję pierwsza wiadomość o pojawieniu się w obiegu fałszywych banknotów. Kolejne dni przynosiły nowe niepokojące informacje o fałszywych pieniądzach, między innymi u Ukraińców handlujących na ustrzyckim placu targowym. Szybkie działania operacyjne policji przyniosły pożądane efekty. W środę 31 marca bieżącego roku, punktualnie o godzinie 6:15 funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego z komendy Policji w Ustrzykach Dolnych zapukali do drzwi kilku mieszkań na terenie powiatu bieszczadzkiego i leskiego. Podczas przeszukania ujawnili ponad sto sztuk fałszywych banknotów w tym: jeden o nominale 100 złotych, 96 o nominale 50 złotych i 25 o nominale 10 złotych. W jednym z mieszkań znaleziono też narkotyki. Policjanci zabezpieczyli komputery, skanery i drukarki służące do wytwarzania fałszywych banknotów. Zatrzymano trzech mężczyzn w wieku od 23 do 27 lat. Zostały im przedstawione zarzuty z art. 310 Kodeksu Karnego,



Znalezione narkotyki

który w §1 za podrabianie pieniędzy przewiduje karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat pięciu albo karę 25 lat pozbawienia wolności a w §2, za wprowadzanie tych pieniędzy do obiegu przewiduje zagrożenie karą od roku do lat dziesięciu. W Wielki Piątek, Sąd Rejonowy w Lesku, na wniosek Policji i prokuratury zastosował wobec zatrzymanych środków zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Wszyscy trzej są mieszkańcami Gminy Ustrzyki Dolne dobrze znanymi policji, bo już wcześniej byli karani za różne przestępstwa.

Marek Prorok

Bez uprawnień i na podwójnym gazie

We wtorek dnia 30 marca bieżącego roku a dokładnie o godzinie 2 w nocy z poniedziałku na wtorek ze stacji paliw położonej w Ustrzykach Dolnych przy ulicy 1-go Maja wyjechał skuter.

Wzbudził on zainteresowanie patrolu policyjnego z powodu braku wymaganego oświetlenia a dodatkowo kierujący pojazdem nie posiadał kasku ochronnego. Pojazd zatrzymano do szczegółowej kontroli w trakcie której okazało się, że kierujący pojazdem siedemnastolatek nie posiada uprawnień do prowadzenia jednośladów. Podczas badania trzeźwości kierowcy okazało się, że jest on pod wpływem alkoholu, co potwierdził alkoholowy wykazujący w jego organizmie 0,73 promila alkoholu. Nieodpowiedzialny mieszkaniec Ustrzyk Dolnych usłyszał już zarzuty kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Akcja „Wielkanoc 2010”

Od wielkopiątkowego poranku dnia 2 kwietnia bieżącego roku policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych rozpoczęli działania w ramach akcji „Wielkanoc 2010”.

Głównym zadaniem szczegółowego nadzoru, jakiemu zostały poddane drogi Powiatu Bieszczadzkiego było zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa dla wszystkich użytkowników dróg. Akcja trwała przez cały okres Świąt Wielkanocnych aż do wtorkowego poranka.



Wypożyczeni w fotoradary i wideo rejestratory policjanci poza kontrolą prędkości pojazdów, szczególną uwagę zwracali na utrzymanie płynności ruchu a także na przestrzeganie zasad bezpieczeństwa przez kierowców i innych użytkowników dróg. Podsumowując policyjne działania można

stwierdzić, że świąteczne dni na bieszczadzskich drogach były wyjątkowo spokojne i co warto podkreślić, nie zatrzymano ani jednego nietrzeźwego kierowcy.



Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje Rzecznik KP Policji w Lesku Katarzyna Antosz - Ulan

Organizatorem szkolenia było Starostwo Powiatowe w Lesku. Dotyczyło ono tak ważnych kwestii, jak ochrona ludności, obrona cywilna i zarządzanie kryzysowe. Policjanci omówili potencjalne zagrożenia występujące w środowisku szkolnym oraz aspekty prawne bezpieczeństwa w placówkach oświatowych. Przedstawili także procedury i sposoby zachowań w sytuacjach kryzysowych.

Podczas dyskusji wspólnie z dyrektorami szkół wypracowano kierunki działań na linii Policja-szkola.

Policja dla bezpieczeństwa w szkołach

Wczoraj, policjanci prewencji kryminalnej leskiej komendy przeprowadzili szkolenie dyrektorów szkół i placówek oświatowych z terenu powiatu leskiego.



Policjanci uratowali tonących mężczyzn

Natychmiastowa reakcja dzielnicowych z Polańczyka zapobiegła nieszczęściu. Wczoraj po południu uratowali dwie tonące osoby. Wędkarza, pod którym załamał się łódź oraz mężczyznę, który jako pierwszy ruszył mu na pomoc.

Wczoraj przed godziną 18, policjanci Rewiru Dzielnicowych w Polańczyku otrzymali informacje, że znad Jeziora Solińskiego dobiega wołanie o pomoc. Ustalili, że głosy dochodzą z rejonu jednego z pól namiotowych. Policjanci na miejscu zastali kilku mężczyzn. To oni poinformowali, że pod wędkarzem łowiącym ryby na zamrażniętym jeziorze załamał się łódź. Do lodowatej wody wpadł również mężczyzna, który jako pierwszy próbował udzielać tonącemu pomocy.

Policjanci przy pomocy liny wyciągnęli obu mężczyzn na brzeg jeziora. W międzyczasie na miejsce wypadku przybyli ratownicy medyczni, którzy udzielili im pierwszej pomocy. Przemoczonych i przemarzniętych mężczyzn przewieziono do szpitala, gdzie pozostali na obserwacji.

Sezon biegów narciarskich zakończony

Tegoroczny sezon w biegach narciarskich dobiegł końca.

Ostatnim akcentem sezonu były Mistrzostwa Polski Seniorów, jakie w dniach 25 - 27 marca bieżącego roku odbyły się w Szklarskiej Porębie - Jakuszytach. Pierwotnie miały się one odbyć na Kubalonce w Beskidzie Śląskim, ale z uwagi na brak śniegu zostały przeniesione w Karkonosze na Polanę Jakuszycką. Tutaj pogoda też nie dopisała. Przez pierwsze dwa dni mistrzostw, temperatura powietrza sięgała 20°C a w ostatnim dniu ogromną przeszkodą okazał się ulewny deszcz. Sprawili on, że najważniejsze biegi na 30 kilometrów mężczyzn i 15 kilometrów kobiet odbyły się w bardzo trudnych warunkach na pobliskim płaskowyżu. Biorąc udział w mistrzostwach reprezentacja Ustrzyk Dolnych wypadła dość dobrze. Ustrzyccy narciarze zdobyli jeden medal i kilka dobrych miejsc. Medal brązowy w biegu na 5 kilometrów techniką klasyczną

zdołała Ewelina Marcisz. Ta sama zawodniczka zajęła 5 miejsce w biegu na 15 kilometrów. Młodzieżowa Mistrzyni Polski Marcela Marcisz wystartowała tylko w jednym biegu na 5 kilometrów

zajmując czwarte miejsce, na więcej nie pozwoliła choroba. Monika Fundanicz zajęła 9 miejsce w sprincie, 6 w biegu na 5 kilometrów oraz 10 w biegu na 15 kilometrów. W trzech startach trzykrotnie znalazła się w pierwszej dziesiątce w pierwszej dziesiątce, co jest bez wątpienia dużym sukcesem. Natomiast juniorka Paulina Socha zajęła wśród seniorów 12 miejsce w biegu na 5 kilometrów. Wypada tylko żałować,



że warunki pogodowe nie pozwoliły na rozegranie biegów rozstawnych. Sztafeta kobieca MKS „Halicz”, której 4 zawodniczki uplasowały się w biegu na 5 kilometrów w pierwszej dwunastce, miała ogromne szanse na dobrą medalową pozycję. W sobotę 27 marca odbyły się również Mistrzostwa Polski Amatorów. Wśród mężczyzn, którzy walczyli na dystansie 20 kilometrów, zabłysną niezmordowany senior ustrzyckiego nar-

ciarstwa biegowego Stanisław Nahajowski. Pan Staszek zwyciężył w kategorii „70 lat i starsi”, choć uzyskany czas dawał mu również pierwsze miejsce w kategorii sześćdziesięciolatek. Wypada tylko pozazdrościć kondycji panu Stanisławowi i życzyć wytrwałości i sukcesów w zbliżającym się sezonie kolarskim.

Marek Prorok

Kula karabinowa -

najlepsza metoda wykrywania gruźlicy wśród żubrów

Od kilku tygodni miłośnicy bieszczadzskich żubrów bombardowani są informacjami o zagrożeniu, jakim dla tego gatunku jest gruźlica. Chorobę tę stwierdzono u siedmioletniej samicy padłej początkiem marca bieżącego roku. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie podjęła błyskawiczne działania w wyniku których, zapadła decyzja o odstrzale 6 żubrów ze stada żyjącego w dolinie Sanu. Celem odstrzału jest zbadanie sytuacji i przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się ogniska epidemii. Decyzja Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska o odstrzale żubrów, doczekała się bezzwłocznej realizacji. Na podstawie obserwacji prowadzonych przez pracowników Służby Leśnej na terenie Nadleśnictwa Lutowska, wytypowano i odstrzelono trzy sztuki tych chronionych zwierząt. Od kul wytypowanych myśliwych padły żubry w wieku 4, 10 i 20 lat. Wstępne oględziny dokonane przez Powiatowego Lekarza Weterynarii z Ustrzyk Dolnych wykazały, że zwierzęta były zdrowe. „To bardzo dobra informacja” – twierdzi **Marek Marecki**, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie ds. gospodarki leśnej.

– „Pozwala nam ona wierzyć, że zagrożenie epidemią wśród rozpraszających się obecnie stad będzie małe. Nie możemy jednak nic powiedzieć o stanie zdrowotnym stad bytujących na terenie Nadleśnictwa Stuposiany, gdzie dotąd nie udało się odstrzelić ani jednej sztuki”. Na terenie wspomnianego przez pana dyrektora Nadleśnictwa Stuposiany, mają być odstrzelone kolejne trzy żubry, ale póki co, przeniosły się one na teren Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który jest dla nich swego rodzaju miejscem azylu politycznego, gdzie wykrywanie gruźlicy myśliwską kulą jest zabronione. Być może pozostaną tam do końca kwietnia, kiedy to skończy się ważność pozwolenia na odstrzał. Wszystkie przedstawione wyżej informacje pochodzą z oficjalnych



serwisów RDLP w Krośnie sygnowanych przez pana **Edwarda Marszałka** – rzecznika prasowego tej szacownej instytucji.

Jestem w tej dziedzinie laikiem, ale po bliższym przyjrzeniu się temu problemowi i dokładnym przeanalizowaniu dostępnych informacji nurtują mnie poważne wątpliwości, co do zasadności decyzji o odstrzale żubrów a przynajmniej, co do konieczności jej błyskawicznej realizacji?

Po pierwsze i zasadnicze decyzję o odstrzale podjęto na podstawie wstępnej diagnozy lekarza weterynarii, mówiącej o tym, że przyczyną padnięcia siedmioletniej żubrzycy jest gruźlica. Ostateczne potwierdzenie trafności lekarskiej diagnozy przyniosą dopiero wyniki badania laboratoryjnego przeprowadzonego w Instytucie Weterynarii w Puławach, na które trzeba jednak poczekać kilka tygodni. Trudno zrozumieć, dlaczego ważną decyzję o zabiciu sześciu chronionych zwierząt podjęto nie czekając na te wyniki? Czy nie ma innego sposobu wykrywania gruźlicy wśród żubrów?

W popularnym kanale telewizyjnym Animal Planet można często zobaczyć różne sposoby badania i leczenia dzikich zwierząt, bez konieczności ich uśmiercania. Rozmawiałem na ten temat z kilkoma lekarzami weterynarii i pierwsza odpowiedź każdego

z nich była taka sama, że na dzień dzisiejszy inny sposób badania żubrów jest niemożliwy. Jednak po dłuższej rozmowie żaden nie wykluczył możliwości wykrywania gruźlicy wśród żubrów metodami przewidzianymi dla bydła domowego. Zastosowanie badania alergicznego metodą tuberkulinizacji śródskórnej nie jest w przypadku tych zwierząt wykluczone. Wymagałoby ono opracowania odpowiednich dawek preparatu oraz każdorazowego usypiania zwierzęcia, może jednak warto podjąć taki trud, celem uniknięcia zabijania zdrowych zwierząt. Osobnym problemem jest sposób wyznaczania myśliwych do odstrzału żubrów. Plotka krążąca w Bieszczadach mówi, że odstrzały zostały przyznane tylko wyższym urzędnikom Lasów Państwowych, takim jak Nadleśniczy, czy Dyrektor Regionalny. Może warto było rozważyć możliwość sprzedania odstrzałów a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć na badania żubrów?

Marek Prorok

Żłobek – mała bieszczadzka wieś z dużymi problemami

Na chwilę obecną w tej maleńkiej wsi położonej przy dużej obwodnicy bieszczadzkiej pomiędzy Ustrzykami Dolnymi z Czarną, mieszka około 150 osób. Historia tej osadzonej niegdyś na prawie włoskim wioski sięga XVI wieku. Pierwsze pisane źródło na jej temat pochodzi z 1528 roku. Jedynym zachowanym do dzisiaj zabytkiem jest drewniana cerkiew z 1830 roku. Dzisiejszy Żłobek, zwany niegdyś Żołobkiem, należy do Gminy Czarna i znalazł się ponownie w granicach Rzeczypospolitej w 1951 roku, po słynnej wymianie odcinków przygranicznych ze Związkiem Radzieckim.

Wizyta w redakcji

Podczas jednego z dyżurów, odwiedziło naszą redakcję dwóch mieszkańców Żłobka z prośbą o interwencję w sprawie wysokości opłat za wodę i ścieki, jakie ponoszą na rzecz Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. Według stawek opracowanych na ten rok cena 1m³ wody została wyceniona na 3,80 zł netto, zaś cena 1m³ odprowadzonych ścieków na 9,80 zł netto. Stawki te, są według mieszkańców zdecydowanie za wysokie i niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Niezależnie od problemu cen, nasi goście zgłosili dodatkowo poważne zaniedbania w stanie technicznym ujęcia wody. Według nich ogrodzenie ujęcia i zbiornika jest częściowo zniszczone a woda od dawna nie jest ani uzdatniana ani badana. Podobnie ocenili panowie zlokalizowaną w pobliżu budynków oczyszczalnię ścieków. W tym przypadku największym problemem, poza brakiem zainteresowania ze strony Nadleśnictwa, jest niemiły zapach utrudniający życie mieszkańcom. Postanowiliśmy w redakcji dokładnie zbadać zgłoszony problem i w tym celu wspólnie w redaktorem Stebnickim udać się do Żłobka. Przed wyjazdem zasięgnąłem źródłowych informacji na temat samego miejsca, które zamierzaliśmy odwiedzić.

Trochę historii

Obaj panowie zamieszkują w tak zwanych leśnych blokach wybudowanych przed wielu laty przez nieistniejący już Zarząd Budownictwa Leśnego w Ustrzykach Dolnych. Obaj byli kiedyś pracownikami ZBL-u i z tej racji otrzymali mieszkania w jednym z dwóch bloków. Drugi z budynków należał do ówczesnego Nadleśnictwa Brzegi Doln. Wraz budynkami mieszkalnymi zostało wybudowane ujęcie wody, obejmujące położone na leśnym wzgórzu źródło wraz ze zbiornikiem na wodę, skąd pod własnym ciśnieniem, nowowytbudowanym wodociągiem, woda była dostarczana do mieszkań. Po likwidacji Zarządu Budownictwa Leśnego oba budynki znalazły się w administracji Nadleśnictwa Brzegi Dolne, noszącego



Robert Pisarski sekretarz Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne

obecnie nazwę Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. W listopadzie 1997 roku wybudowano dla potrzeb tych budynków mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków typu „BIOCLERE” B55 o przepustowości 13,7m³ na dobę. W ramach przeprowadzanej przez Lasy Państwowe prywatyzacji zasobów mieszkaniowych wszystkie 12 mieszkań z opisywanych budynków zostały wykupione przez lokatorów na preferencyjnych warunkach za przysłowiową „czapkę gruszek”.

Wizja lokalna

Żłobek odwiedziliśmy w sobotę 27 marca 2010 roku. Zarówno ujęcie wody, jak i oczyszczalnia ścieków nie wzbudziła naszego entuzjazmu. Wygląd zewnętrzny obu obiektów sprawia dość przygnębiające wrażenie, o czym świadczą zamieszczone zdjęcia. Ujęcie wody rzeczywiście bardzo słabo zabezpieczone z częściowo zniszczonym ogrodzeniem i chyba trochę zbyt łatwym dostępem do zbiornika wody przez osoby niepowołane. Oczyszczalnia ścieków położona w bezpośrednim sąsiedztwie budynków, jest wprawdzie ogrodzona, ale teren samej oczyszczalni bardzo zaniedbany. Widać, że od dość dawna nie były tu prowadzone solidne prace porządkowe.

Dzień naszych odwiedzin był dość chłodny, temperatura wynosiła ledwie kilka stopni powyżej zera, ale i tak w pobliżu oczyszczalni dawał o sobie znać niemiły zapach. Dopiero na miejscu okazało się, że do wybudowanego dla potrzeb budynków leśnych wodociągu jest podłączona prawie cała wieś, a co najmniej 10 gospodarstw. Wszystkie te podłączenia powstały na dziko, bez jakichkolwiek planów i pozwoleń na budowę. Dodatkowo nasi rozmówcy poinformowali nas, że jedno z domostw w ogóle nie płaci za wodę, bo posiada jakąś umowę nielegalne podłączenia mają być przyczyną z powodu, której gmina Czarna nie może przejąć od Nadleśnictwa wodociągu i oczyszczalni. Oddzielną sprawą, jaka wyniknęła na miejscu jest problem korzystania z przebiegającej przez wieś drogi gminnej, przez pojazdy wywożące drewno. Zdaniem mieszkańców, przeładowane ciężarówki z drewnem poruszają się po tej drodze, mimo istniejącego ograniczenia dopuszczalnej masy całkowitej pojazdów do 3 ton. Zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie drogi dwa ogromne składy drewna posiadają takie zapasy surowca, że ich wywiezienie doprowadzi drogę do całkowitej ruiny.



Według naszych rozmówców interwencje w tej sprawie nie mają sensu, bo cały ten proceder odbywa się z zgodą Wójta Gminy Czarna. Po wykonaniu niezbędnej dokumentacji fotograficznej przystąpiłem do rzeczowej weryfikacji pozyskanych informacji.

Wizyta w Sanepidzie

Podstawowych informacji w sprawie ujęcia wody postanowiłem zasięgnąć w Państwowej Inspekcji Sanitarnej a konkretnie w Powiatowej Stacji Sanitarno – Epidemiologicznej w Ustrzykach Dolnych. Szczegółowych informacji udzielił mi, zajmujący się tą problematyką, pan Piotr Smoliński. Przepisy dotyczące tej materii reguluje Ustawa o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków z 7 czerwca 2001 roku. Nie nakazuje ona szczególnego sposobu zabezpieczenia ujęć wodnych, nakłada tylko na zarządcę ujęcia obowiązek dostarczenia do odbiorcy wody właściwej jakości. Jeżeli natomiast chodzi o jakość wody, to szczegółowe zasady jej badania określa Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 roku w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi. Dotyczy ono wody pobieranej z indywidualnych ujęć zaopatrujących ponad 50 osób lub dostarczających więcej niż średnio 10m³ wody na dobę. Ujęcie wody w Żłobku należy do ujęć małych, dostarczających wodę w ilości mniejszej niż 100m³ na dobę i ustalenie częstotliwości pobierania próbek wody do badań, zależy w tym przypadku od powiatowego inspektora sanitarnego. Minimalnie musi to być dwie próbki na rok dla monitoringu kontrolnego i jedna próbka na dwa lata dla monitoringu przeglądowego. Monitoring kontrolny to w zasadzie badanie tylko podstawowych parametrów wody, o wiele szerszy zakres obejmuje monitoring przeglądowy. Okazało się, że ujęcie wody w Żłobku jest monitorowane przez ustrojczy Sanepid. Ostatnie badanie wody zostało

wykonane w 2008 roku a kolejne jest zaplanowane na czerwiec br. roku. Stosowne dokumenty otrzymałem do wglądu, nie ma więc najmniejszych wątpliwości, że wszystko odbywa się w zgodzie z obowiązującym przepisami.

Rozmowa z Wójtem Czarnej

Na rozmowę z panem Marcinem Rogackim Wójtem Gminy Czarna umówiłem się, nomen omen, w dniu 1 kwietnia bieżącego roku. W sprawie przejścia przez gminę oczyszczalni ścieków i wodociągu we wsi Żłobek potwierdzi, że rozmowy z Nadleśnictwem Ustrzyki Dolne trwają w tej sprawie od dłuższego czasu. Gmina jest zainteresowana



Wójt Czarnej - Marcin Rogacki

przejściem wodociągu pod kilkoma warunkami. Najważniejszy z nich to uregulowanie stosunków własnościowych, bo zdaniem Wójta Rogackiego ujęcie wody zostało



R E K L A M A

wybudowane na gruncie prywatnym. O wiele trudniejszą sprawą jest przejście oczyszczalni ścieków. Nad tym Gmina będzie się poważnie zastanawiać, podstawowym warunkiem będzie przygotowanie pełnej dokumentacji istniejącej oczyszczalni, a to zdaniem Marcina Rogackiego nie będzie takie proste. Co do korzystania z drogi przez ciężarówki z drewnem, Wójt Czarnej zdecydowanie zaprzeczył jakoby wyrażał na to zgodę. Owszem przyznał, że jeden z przewoźników zwracał się w tej sprawie do Urzędu Gminy i uzyskał jednorazowe zezwolenie na przejazd. Wójt Rogacki ma świadomość, że na składach leśnych w Żłobku zgromadzone są ogromne zapasy drewna i wcześniej czy później trzeba by będzie wywieźć. Zapewnił mnie że działania w tej sprawie podjął znacznie wcześniej i właśnie w dniu naszej rozmowy o godzinie 14.00 jest umówiony na spotkanie z przedstawicielem Nadleśnictwa. Stwierdził jednoznacznie, że bez pismego zapewnienia ze strony Nadleśnictwa o partycypacji w kosztach remontu drogi i nie wyraził zgody na przejazd ciężarówek z drewnem. Na zakończenie powiedział: „Liczę na to, że mieszkańcy Żłobka będą poczuwać się do dbałości o drogę i o wszelkich przekroczeniach będą informować policję, bądź Urząd Gminy”.

Odwiedziny w Nadleśnictwie Ustrzyki Dolne

Sekretarz Nadleśnictwa pan Robert Pisarski udzielił mi bardzo szczegółowych i bardzo profesjonalnych wyjaśnień we wszystkich



Autor artykułu z mieszkańcami w drodze do ujęcia wody w Żłobku

interesujących mnie sprawach. Jednocześnie stwierdził, że zarówno woda, jak i ścieki są regularnie kontrolowane a Nadleśnictwo, jako administrator i właściciel tych obiektów, wykonuje wszystkie ciężące na nim obowiązki. Zarówno ujęcie wody, jak i oczyszczalnia ścieków są regularnie obsługiwane. Konserwator dokonujący w tych obiektach niezbędnych czynności kontrolnych, każdorazowo potwierdza swoją wizytę podpisem jednego z mieszkańców. „Rzeczywiście wodociąg w Żłobku rozrósł się jak przez pączkowanie” - stwierdził Robert Pisarski - „i nikt z mieszkańców nie uzyskał na to stosownego zezwolenia”. Dokonane podłączenia zostały w pewien sposób usankcjonowane przez Nadleśnictwo poprzez pobieranie opłat za dostarczaną wodę. Wszyscy pobierający wodę otrzymują faktury, ale z samym płaceniem bywa różnie. Sekretarz Pisarski potwierdził mi, że jeden z mieszkańców Żłobka nie płaci za wodę na podstawie ustnej umowy, jaką zawarł z ZBL-em, jeszcze w czasie budowy wodociągu. Ma być to rekompensata za zgodę na przeprowadzenie wodociągu przez jego grunty. Umowa ta jest do dzisiaj honorowana przez Nadleśnictwo. Trudno jest to zrozumieć z dwóch powodów. Po pierwsze sytuacja taka trwa już od ponad 30 lat a po drugie, chyba ważniejsze, ów uprzywilejowany odbiorca wody prowadzi gospodarstwo agroturystyczne z dziesięcioma miejscami noclegowymi i za wodę wykorzystywaną do celów działalności gospodarczej również nie płaci. Nadleśnictwo czyni od kilku lat starania o przekazanie ujęcia wody i oczyszczalni ścieków Gminie Czarna. Problemem są przede wszystkim nieuregulowane sprawy własności gruntów. Samo ujęcie wody znajduje się na gruncie leśnym, ale teren zbiornika zajmuje częściowo działkę

Stan oczyszczalni ścieków jak widać na zdjęciu jest tragiczny



leśną a częściowo dwie działki prywatnych właścicieli. Od dwóch lat prowadzone są starania, aby sprawę własności tych gruntów rozwiązać, ale ze względów formalnych nie

jest obwarowane wieloma, trudnymi do spełnienia, warunkami. Gmina Czarna postawiła nam jeszcze kilka innych war-



Po tej drodze mogą jeździć bez zezwolenia samochody o ciężarze nieprzekraczającym 3 ton

jest to takie proste. Ostatecznie jest do tego potrzebna zgoda ministra a uzyskanie jej

niezbędnych do przekazania jej tych obiektów, ale najtrudniejszy z nich to wspomniane sprawy własnościowe - mówi Robert Pisarski. Jeżeli chodzi o ceny wody i ścieków, to wynikają one z czystego rachunku ekonomicznego. Nadleśnictwo prowadzi normalną działalność

gospodarczą i nie może pozwolić sobie na wycenianie usług poniżej ponoszonych kosztów. Cena wody jest na takim samym poziomie, jak we wszystkich okolicznych wodociągach, zupełnie inaczej jest z opłatą za ścieki. „Najpoważniejszym problemem jest tutaj fakt, że z usług oczyszczalni korzysta ledwie dwanaście mieszkań a same tylko koszty amortyzacji wynoszą rocznie 10 tysięcy złotych. Stałych kosztów przeskoczyć się nie da, stąd tak wysoka cena za 1m³ ścieków” - powiedział na zakończenie rozmowy Robert Pisarski.

Marek Prorok



Ujęcie wody z racji fatalnego stanu ogrodzenia dostępne jest dla każdego



Samochody terenowe to nie tylko zagrożenie, ale też szansa dla Bieszczad

Samochody terenowe, to takie wynalazki co się nimi jeździ po trudnym terenie a i właściciele tych terenów mają z tego korzyść. Tak jest wszędzie, ale nie w Bieszczadach, tutaj się ich goni. Nasuwa się pytanie-dlaczego? jest i odpowiedź, bo niszczą tą krainę mlekiem i miodem płynącą. Po całej Polsce organizuje się rajdy, są na to zgody władz i właścicieli terenów. W podkarpackim jest już parę imprez cyklicznych np. eliminacje do Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych w Dynowie, Szklarach w Harcie, tereny koło Nowej Dęby są dla terenowców udostępnione a w całym kraju, to takich imprez jest tyle że długo by wymienić. Jest to promocja dla regionu, dodatkowe wpływy do budżetu i WSZYSTKO jest pod kontrolą nie ma dzięki jazdy. Sprzedaż samochodów z napędem na cztery koła rośnie z roku na rok tak samo jak sprzedaż quadów i motorów crossowych, nikt tego nie zatrzyma, chyba że bardzo wysoka cena paliwa, ale i z drugiej strony jest to sport dla bogatych. Trzeba się z tym pogodzić a nie walczyć. Trzydzieści lat temu było parę pocziwych Gazików i mniej pocziwych Uazów i to wszystko. Teraz jest po jednym a nawet po dwa samochody z napędem 4x4 w jednej rodzinie. Sami to widziecie idąc ulicą. W Polsce sprzedaż terenówek rośnie cały czas. Pobieranie opłat, podatków, akcyzy od właścicieli samochodów z napędem 4x4 jest dla budżetu super, ale jazda w terenie już jest be, trzeba osiągnąć jakiś kompromis. Tych co rozrabiają utemperować i to ostro- jestem za !!! Ktoś kto kupuje taki wynalazek to chce nim poszaleć w trudnym terenie, więc co robi? - jedzie np. w Bieszczady. Po za terenami BPN jest cała masa dróg zrywkowych na których zakończyli już pracę firmy zajmujące się pozyskiwaniem drewna. W każdym nadleśnictwie jest takich dróg parę o ile można nazwać to drogą po przejechaniu przez nią "Kukuma". Niech każde nadleśnictwo wyznaczy na swoim terenie jedną drogę ekstremalną, że tylko samochody z wyciągarką dadzą sobie na niej radę i jedną drogę dla samochodów mniej wyposażonych na których pojeździe rodzina z dziećmi i tato pokaże dzieciom co potrafi jego Frontera na letnich gumach. Drogi można opisać, zaznaczyć w folderach, zamieścić w internecie (tu jest duże pole do popisu) udzielać informacji w nadleśnictwach i niech płacą za przejazd i robią to za zgodą leśników. Oczywiście wszystko trzeba robić "z głową" Jakie z tego korzyści?, no takie, że przestaną jeździć na dziko, nadleśnictwa będą miały ich pod kontrolą i jeszcze będzie z tego dochód. Żeby nie wpadli na pomysł szukania innych tras po za tymi wyznaczonymi, zaznaczyć w informacjach o trasach, że jak będziesz jechał inną trasą niż ta wyznaczona, to "ściągniemy Ci majtki przez głowę" i tak mi się zdaje, że lepiej zapłacić np. za dobrą trasę 50-80zł od samochodu niż dostać mandat za 1000zł. no, chyba że nadleśnictwa mają lepszą kasę z mandatów? Można np. skierować do pracy parę osób które nie mają innych pilniejszych zajęć i niech wożą się w terenówce z chętnymi do jazdy i pilnują porządku w lesie. Można to



też robić na umowę - zlecenie. Taki człowiek musi znać topografię terenu i posiadać mocną wótrobę, bo po każdym wylądowaniu adrenaliny w terenie kończy się to ogniskiem, grilllem lub innym bankietem na który to spotkaniu wszyscy przeżywają jak stonka wykopki swoje wyczyny w terenie a po każdym wypitym kielichu pojawia się następny niedziewiedź na trasie a i rzeka jest coraz głębsza i tak miło czas leci, tylko wótroba biedna - wiem co pisze!!! Usłyszę, że przepisy czy też statut Lasów Państwowych nie pozwalają na takie rzeczy, to zmienie przepisy i dostosuję się do nowych czasów i realiów. Inni mogli!!! Co przychodzi nowa ekipa, to robi zmiany w Konstytucji więc dlaczego nie zrobić zmian w przepisach LP. Żal tylko bierze jak dzwonią koledzy z Polski z różnych klubów off-roadowych i informują mnie, że jadą na Ukrainę pojeździć w terenie. Uzgadniają z SG termin przejazdu całej grupy (a jest to nie raz kilkanaście a nawet kilkadziesiąt samochodów) przez granicę i jadą zostawić masę szmalu za wschodnią granicą. Mogli by tą kasę zostawiać w Bieszczadach. Zarobilby: hotele, pensjonaty, gospodarstwa agro, bary, restauracje, sklepy, warsztaty (i nie tylko mój) i tak można wyliczać bez liku a tak dupa - kasa przejeżdża przez Ustrzyki i tyle ją widzieli. Parę lat temu była okazja zorganizowania imprezy w randze mistrzostw świata samochodów terenowych, ale dzięki między innymi redaktorowi naczelnemu Gazety Bieszczadzkiej i Jego artykułowi o tym jak to "żaby fruwały jak na karuzeli" impreza legła w gruzach. W Nowym Jorku prawie już ładowali terenówki na statki żeby tu przyjechać, w tej chwili już nie pamiętam, ale było akredytowanych ponad setka dziennikarzy z całego świata. Byłoby o Bieszczadach słychać na całym świecie. Napisałem wtedy list do GB odnośnie zamieszczonego tekstu przez "naczelnego" ale w tym samym numerze (!?) odpowiedział mi na mój list w śmieszny sposób. Odpisałem Mu na to, ale debata z redaktorem naczelnym, który w swoim przekonaniu okopał się do pozycji stojącej na łamach swojego pisma mija się z celem. To tak jak rozmowa ze ślepym o kolorach. Teraz wszyscy pakują samochody na statki i płyną do Malezji na rajd Rainforest Challenge który odbywa się w najstarszym lesie na świecie.

Wszyscy są zadowoleni. Zainteresowanym od razu tłumaczę, że ekolodzy tam też są i biorą czynny udział w organizacji tego rajdu żeby przyrodzie nie stała się krzywda. Jaką mają promocję dzięki samochodom 4x4. U nas wygląda to podobnie, krzywda się żadnym płazom i gadom oraz przyrodzie nie stanie od np. promieniowania masztu telefonii komórkowej z chwilą wpływu na konto pseudo ekologów odpowiedniej kwoty. Na temat pseudo ekologów innym razem. Na szlakach w Bieszczadach jest prawie zerowa ilość koszy, papiery leżą gdzie popadnie, ludzie wyruszający na szlaki placąc przy wejściu na trasę zawierają z BPN umowę, my płacimy ale wymagamy: koszy, toalet a przy stromych wejściach i zejściach barierki, bo ze szlaków korzystają też starsi ludzie. Jak chodziłem po trasach, to kosza nie spotkałem, że o toalecie nie wspomnę. Może chodziłem w niewłaściwym czasie albo miejscu? Za to można zejść ze szlaku i od razu wejść w gówno, bo cały park obsiany w szersz i wzdłuż a papiery leżą wszędzie, bo nikt nie ma w zamiarze podtarcia się np. liściem babki lancetowatej tylko się zachciewa wytrzeć d... papierem, taki głupi nawyk mają turyści. Ilu pseudo turystów ukarano za śmiecenie na Bieszczadzskich szlakach, bo przecież puszkę, butelkę i papierek po cukierkach nie wypadły z samochodów terenowych? a śmieci jest do cholery co widać po akcji "Czyste góry", bo nie tam jest czysto gdzie dużo sprzątających, ale tam gdzie mało brudzących. Tutaj też od razu widać kulturę osobistą co niektórych turystów. Będę ten temat drążył cały czas, może się coś uda zrobić. Na mojej nowej stronie www. będę zachęcał do wypowiedzi na ten temat. Jednocześnie zapraszam do komentowania tematu 4x4 na forum Naszych Polonin, piszcie na temat terenówek, poszanowania przyrody w Bieszczadach i tego co Was kopie po oczach na naszym terenie. Cześć.

Cezary Konieczński

www.pomoc-drogowa.bieszczady.pl
cezarykoniecznski@wp.pl

WIELKI KONKURS NASZYCH POŁONIN**Setny numer Naszych Połonin już niebawem!**

Kto kupuje **Nasze Połoniny** systematycznie może wyciąć i dostarczyć do naszej Redakcji kupony z gazety drukowane przez kolejnych **15 numerów** od numeru **86** do numeru **100**.

Ci którzy zbiorą kupony i dostarczą je do redakcji mogą wygrać:

- wycieczkę do **Tunezji**,
- cyfrowy aparat fotograficzny,
- weekendowy pobyt w popularnym hotelu w **Bieszczadach** dla dwóch osób,
- ponadto **20 atrakcyjnych nagród**.

Wystarczy wyciąć piętnaście kuponów drukowanych w numerach od 86 do 100. Dla tych Czytelników, którzy ominą jakiś kupon wydrukujemy dwa dodatkowe (Jokery). Wyniki konkursu opublikujemy w 101 numerze **Naszych Połonin**.

Jak dostarczyć kupony konkursowe do Redakcji?

Po wycięciu piętnastu kuponów (w tym ewentualnie dwóch zamienników - *jokerów*) należy je zapakować w białą, standardową kopertę. Do koperty dołączyć także kartkę ze swoimi danymi osobowymi z wiekiem i dopiskiem - *"Wyrażam zgodę na publikowanie moich danych osobowych"*.

Na kopercie wpisać adres Redakcji (**Nasze Połoniny**, ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne) z dopiskiem *"Konkurs"*. Jakiegokolwiek inne adnotacje bądź też znaki na kopercie będą ją eliminowały z udziału w konkursie.

Część nagród przeznaczona jest tylko i wyłącznie dla osób pełnoletnich w związku z tym może dojść do tego, iż jeśli nagrodę wylosuje dziecko dokonane będzie ponowne losowanie.

Koperty dostarczać można drogą pocztową, osobiście w Redakcji lub w trakcie święta Naszych Połoninych **1 maja** w Parku *"Pod Dębami"*, tam bowiem dojdzie do losowania nagród.

Zapraszamy wszystkich Czytelników **Naszych Połonin**, osoby biorące udział w konkursie a także mieszkańców Bieszczadów do udziału w wymienionej zabawie z udziałem zespołów muzycznych jaką będzie święto **Naszych Połonin**.

**L i s t y**

Ustrzyki D. 2010.03.29

**Bieszczadzki Dwutygodnik
Regionalny
„Nasze Połoniny”
w Ustrzykach Dolnych**

Do wszystkich członków Sp-ni Mieszkaniowej „Drzewiarz” oraz Redaktora Naczelnego i jego współpracowników redagujących powyższe czasopismo!

Na wstępie chciałabym zacytować pewne stwierdzenie, które jest mottem (prawdopodobnie!) Waszych artykułów: cyt: cięty język, sprawdzone informacje, pewna doza odwagi, brak osobistego interesu, to cechy dobrego dziennikarstwa! - kon. cyt.

Panie Redaktorze Naczelnny! Zamiast czuć, aby powyższe było wcielane w życie, zezwala Pan aby znaczne poacie stron gazety przeznaczać na załatwianie porachunków, poprzez obmowę, stosowanie oszczerstw, pisanie nieprawdy, ujmowanie faktów jednostronnie. Jednym słowem brak całkowitego obiektywizmu i faktycznego merytorycz-

nego spojrzenia na zaistniały problem jaki spo-czywa na Sp-ni, a opisany w dwóch aż artykułach. Śmiem stwierdzić a poglądy że popiera wielu członków Sp-ni, że jest to stadny atak na moją osobę (emerytka - inwalidka) i rodzinę, aby wykorzystać gazetę do tego ohydneho celu zapłacono widocznie słono przez osoby zainteresowane do całkowitego zdyskredytowania mnie. Nic z tego! Prawda i sprawiedliwość sama się obroni. Prawda jest taka, że czym się wojuje od tego się ginie a „sprawiedliwość” - wg. gr. Filozofa Arystotelesa: to: czynienie dobra bardzo wielu, dużo, dużo innym, jak najmniejszym kosztem niewielu”. Jest i będzie ono moim motywem działania. Walcząca przez całe życie z obłudą i zakłamaniem, wrażliwa na ludzką krzywdę, zawsze gotowa do walki w obronie zasad, będących podstawą funkcjonowania danej społeczności, grupy społecznej czy jednostki, jeżeli zwróci się do mnie o pomoc. I stąd mój czyn, określe go jako desperacki. Jeżeli nie trafiały moje argumenty na temat zbywania uzbrojonych gruntów Sp-ni Panu Br. Płes, pozostało

tylko rozstrzygnięcie tej sprawy drogą sądową. Wniosek ten poparło ponad 200 podpisów zebranych na osiedlu.

Szkoda że autorzy obu art. na mój temat nie pofatygowali się i nie zrobili małego sondażu wśród mieszkańców osiedla. Bardzo ale to bardzo by byli zaskoczeni co sądzą o „Orliku” i niby jego właścicieli!! Jestem członkiem Sp-ni, włożyłam wiele wysiłku i zdrowia do jej założenia. Praca w początkowej fazie jej funkcjonowania była społeczna! I póki pozwala mi mój stan zdrowia, będę zawsze gotowa jej służyć i stać na straży jej funkcjonowania i działania na rzecz jej członków.

Szanowni Członkowie! Pamiętajcie, że wszystko co nas otacza, czyli budynki, tereny zielone i drogi itp. to jest nasz wspólna własność i wszyscy musimy o nią dbać jak o rzecz świętą! Niepozwalajmy aby ludzie, osoby typu „Nikodema Dyźmy” ją naruszały! Pisząc pozew do sądu miałam świadomość, że rozbiję towarzystwo wzajemnej adoracji - płatnej.



Wg. autorów obu art. na mój temat, to zemsta za postępek jaki uczynił mój mąż. Kłamstwo! Nienawiść i pragnienie odwetu ze strony P. Pleśa, tkwią od momentu, kiedy przejął dzierżawę pijalni piwa i wystąpił z wnioskiem o sprzedaż do powstającej Sp-ni na bazie mieszkań zakładowych. Było to w latach 1992-1995. Byłam wówczas członkiem rady Nadzorczej. Z uwagi na brak pomieszczeń na biuro Sp-ni podjęte zostały działania w celu odzyskania obiektu byłego zaplecza po SPB, które nawiąsem mówiąc wybudowano wano kosztem inwestora czyli PPD „Ustjanowa” i winna była je przejąć Sp-nia, jak to uczyniła Sp-nia „Pionierska”. Ze wzg. na położenie budynku odmówiono sprzedaży gruntu pod nim. Podjęta została wówczas uchwała tej sprawie i ona obowiązująca do dziś! Od tego czasu ze strony Pana Dyźmy (przyp. aut.) następowały ataki na moją rodzinę. Opisane przez p. Ambrożego Pesymistę zajścia w pijalni miały inny przebieg. Jest świadek tego zdarzenia. Ponadto również akta sądowe, w których nic nie pisze się o dodatkowej karze z podaniem do publicznej wiadomości i ogłoszenia w gazecie (sprawa ta zakończyła się w sądzie o naruszenie dóbr osobistych). Szkalowanie, pomawianie i mobing jest karalne. Bardzo się dziwię Panie Redaktorze naczelny i pozostałym dwóm autorom artykułów. Jako osoby publiczne (rep. medi) które winne, ze swej strony, z racji wykonywanych zawodów zachować umiar i spojrzeć obiektywnie, kto przed kim winien się bronić, czyja jest racja? I wartość nadrzędna? Głoszone peany przez obydwu autorów artykułów to wierutne kłamstwa, bon mały i konfabulacje nie mające pokrycia w rzeczywistości. Pan Dyźma, to w rzeczywistości zwykły dorobkiewicz, który wszelkimi sposobami, dążył do osiągnięcia celu. Pomagała działalność, którą prowadził tj. pijalnia piwa. Zdobywanie głosów za pomocą kufła piwa i kielbaski jest polską normą. Dostaje się do Rady Nadzorczej i będąc jej członkiem przez 12 lat, równocześnie pełniąc inne funkcje tj. radnego gminy czy powiatu, można osiągnąć bardzo wiele nie dając nic w zamian. I tak też było. Urabianie organów Spółdzielni, koleśnictwo, halba piwa i głosy zapewnione! Sugerowanie, że kwota 150 tys. za 8 ar to zbyt wysoka cena i Sp-nia straci, jeżeli jej nie zaakceptuje! Panowie Redaktorzy! Mieszkańcy osiedla, członkowie Sp-ni nie są naiwni! Wiedzą gdzie i jak rozpoczął

P. Dyźma pogoń za pieniądzem, jakie osiągnął zyski, przez drenaż kieszeni mieszkańców osiedla, kosztem wykorzystania majątku Sp-ni. Nie ważne było i jest przeświadczenie tego Pana, że czyni swą działalnością gospodarczą (pijalnia piwa, bandyci jednoręczny, punkt totolota i innych gier) która doprowadza, do patologii społecznej, wyrządza krzywdę wielu rodzinom. Pizza nie ołagodzi panujących obyczajów a turyści jak widać mają ją po dziurki w nosie. Wszelkie ośrodki wypoczynkowe wokół ośrodka święcą pustkami. Snucie planów o wybudowaniu przychodni i apteki to czysta mrzonka. Gdyby Pan Dyźma zechciał uczynić aptekę, zrobiliby to już dawniej, tworząc tzw. punkt apteczny, jakie istnieją na wsiach, dlaczego tego nie uczynił? Otóż przyczyna prozaiczna. Osiedle to mieszkańcy w wieku średnim, nie potrzebują jeszcze lekarstw (w chwili powstania PPD „Ustjanowa” osiedle zakładowe PCK na początku lat 80-tych) było najmłodszym wiekiem ludzi zatrudnionych w zakładach na terenie woj. Rzeszowskiego sic! I stąd obawa, że nie będzie przychodów. Reasumując powyższe, sugeruję, żeby Pan Dyźma dorabiając się na naszym wspólnym majątku w podzięcie podarował Sp-ni dzierżawiony obiekt na cele biurowe, względnie odsprzedał za przysłowiową 1 zł jako materiał rozbiórkowy zgodnie z umową kupna – sprzedaży, gdyby była taka zawarta a innej sobie nie wyobrażam. Na koniec sugeruję aby obaj autorzy artykułów tj. pan Ambroży Pesymista, wrócił do niebytu jak sam stwierdza że wrócił do rzeczywistości i cierpi prawdopodobnie na zanik szarych komórek, co jest przypadłością częstą a Pan Prorok niech zapozna się dokładnie z problematyką budowlaną zanim podejmie temat-Wykonawca inwestycji (SPB) nie mógł wejść na teren budowy bez posiadania przez inwestora (PPD „Ustjanowa”) dowodu własności gruntów, otrzymanych od Skarbu Państwa (wieczysta dzierżawa)! W związku z tym od początku rozpoczęcia budowy osiedla PCK, był wyraźnie określony plan własności gruntów PPD „Ustjanowa”. Kończąc i podsumowując obydwu artykuły, stwierdzam, że zostały napisane w określonym celu i na zamówienie. Zapotrzebowanie załatwienia interesu 1 osoby (członka Sp-ni) kosztem pozostałych 670. To nieuczciwe! Godzące w interes Sp-ni, naruszający jej stabilizację. To nie jest Waszym zadaniem. Naruszyliście etykę dziennikarską! A chyba ona Was

zobowiązuje?

Z poważaniem **Filipow Rozalia vel Rozalka Olaboga** jedna z założycielek Sp-ni, członek RN 2-ch kadencji wielokrotnie Przedstawiciel na walne zebranie.

PS.

Panowie Redaktorzy! A gdzie priorytety dla partytów o których się obecnie tyle mówi. Atak na dwie kobiety, które śmiały mieć swoje zdanie o panującej rzeczywistości to szkalowanie i obśmiewanie słabszej płci. Fe! Groźby telefoniczne mnie nie przestrasza.

Od redakcji:

Z uwagi na treści zawarte w liście pani Rozalii Filipow, długo zastanawialiśmy się nad jego publikacją. Jednak zwyciężyła naczelna zasada naszej redakcji, że każdy kto czuje się dotknięty naszymi publikacjami ma prawo do wypowiedzi na łamach gazety pod warunkiem, że podpisze się swoim imieniem i nazwiskiem. Autorka listu grozi nam procesem sądowym i ma do tego święte prawo. Za wszystkie publikowane materiały (za wyjątkiem listów) ponosimy pełną odpowiedzialność i w obronie własnej dziennikarskiej godności chętnie stanimy przed sądem. Mamy świadomość, że wiele treści zawartych w liście pani Filipow ma charakter obraźliwych pomówień i mogą stać się one przyczyną procesów sądowych. Jednak autorka listu, podobnie jak my, ponosi pełną odpowiedzialność za swoje słowa. Z pomówieniami i inwektywami zawartymi w liście pod naszym adresem nie zamierzamy dyskutować i ocenę ich prawdziwości pozostawiamy czytelnikom. Pragniemy mocno podkreślić, że list publikujemy w całości bez najmniejszych zmian a cała pisownia listu jest zgodna z oryginałem.

Wiesław Stebnicki i Marek Prorok

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

W ostatnim numerze „Naszych Polonin” zakończony został coroczny cykl publikacji na temat wysokości diet pobieranych przez lokalnych samorządowców nazwany przez redakcję „Rankingiem diet radnych samorządowych”. Problematyka wysokości diet pobieranych przez radnych od dawna leży w sferze zainteresowania nie tylko „Naszych Polonin”, ale i wielu mieszkańców naszego regionu. O nadmiernym wzroście diet radnych ustrzyckiej Rady Miejskiej pisałem obszernie w ubiegłym roku. W swoim ówczesnym liście nie napisałem nic na temat wzrostu wydatków na utrzymanie Rady Powiatu Bieszczadzkiego, ale stało się tak tylko dlatego, że nie przyjrzałem się bliżej temu tematowi. Dzisiaj postanowiłem to nadrobić. Przez całą poprzednią kadencję obejmującą lata 2002 – 2006 oraz jeszcze w roku 2007, radni powiatowi z Ustrzyk Dolnych pobierali w każdym roku średnio 67.496 złotych. W minionym 2009 roku diety te wynosiły już 111.292,50 złotych, wzrastając o 65% w stosunku do roku 2007. Największy wzrost diet nastąpił w roku 2008, rok 2009 przyniósł tylko kilkuprocentową podwyżkę. Wśród poszczególnych radnych, wyjątkowym wzrostem swoich diet w minionym roku mogą pochwalić się radni: Wiesław Jasiński z 4.390zł do 8.360 zł, czyli o ponad 90% oraz Jolanta Kopacz z 7.450zł do 12.760zł to jest o ponad 70%. Dodatkowo zaskoczyło mnie ogromne zróżnicowanie diet wśród członków opisywanej rady i rekordowo wysoka dieta jednej radnej. Rozpiętość diet w tej radzie jest niespotykane wysoka, od 1.540 złotych dla Ryszarda Urbana do 12.760 złotych u Jolanty Kopacz, czyli prawie dziewięćkrotnie więcej. Zaznaczam przy tym, że radna Kopacz nie jest członkiem prezydium rady, choć jej dieta niewiele odbiega od tej pobieranej przez zastępcę przewodniczącego rady Stanisława Kaczmarek. Trudno nie zadać sobie pytania, dlaczego tak się dzieje? Otóż może to wynikać z aktywności poszczególnych radnych, gdyż diety są w tej radzie wypłacane za udział w posiedzeniach plenarnych rady oraz w pracach poszczególnych komisji. Niby wszystko się zgadza, ale wysokość diety pani Kopacz była dla mnie mimo wszystko zastanawiająca

i dlatego postanowiłem poddać ją prostej analizie. Za udział w posiedzeniu radna Kopacz, jako przewodnicząca jednej ze stałych komisji rady, pobiera średnio kwotę 165 złotych. Z prostego działania arytmetycznego wynika, że w ubiegłym roku musiała wziąć udział w 77 posiedzeniach rady i komisji. Rok liczy 52 tygodnie, odejmując od tego 6 tygodni na okresy świąteczne oraz minimalny urlop, pozostaje nam 46 tygodni roboczych, w których mogły odbywać się posiedzenia. Oznacza to, że w każdym tygodniu pani Kopacz musiała brać średnio udział w 1,6 posiedzenia. W roku 2009 Rada Powiatu Bieszczadzkiego odbyła 12 posiedzeń plenarnych, co jednoznacznie wskazuje, że odbyło się 65 posiedzeń komisji z udziałem pani Kopacz. Przygotowując się do jednego plenarnego posiedzenia rady pani Kopacz musiała uczestniczyć, w co najmniej w 5 posiedzeniach komisji. Nie twierdzę, że jest to niemożliwe, ale na pewno zastanawiające. Samo nasuwa się pytanie, dlaczego tak się dzieje? Z uporem maniaki od dawna powtarzam, że główną przyczyną takiej sytuacji jest wadliwy system wypłacania diet, uzależniający jej wysokość od ilości odbytych posiedzeń. Daje on możliwość zwiększania wysokości diety poprzez zwoływanie częstych posiedzeń komisji, których ilość wzrasta niepokojąco. Doskonałym przykładem na to są ustrzyckie rady: miejska i powiatowa. W ciągu dwóch ostatnich lat ich wydatki na diety wzrosły w sposób istotny, znacznie przekraczający procentowy wzrost wynagrodzeń. Oznacza to tylko jedno, przyczyną wzrostu jest zwiększona ilość posiedzeń komisji, bo liczba plenarnych posiedzeń rady jest praktycznie niezmienna. Może ktoś pokusi się o sprawdzenie mojej tezy i przeanalizuje ilość posiedzeń komisji w ustrzyckich radach na przestrzeni kilku ostatnich lat. Stawiam orzechy przeciwko lupinom, że mam rację. Jedynym rozwiązaniem jest wprowadzenie diet w formie stałego miesięcznego ryczałtu z możliwością potrącania za nieobecność na posiedzeniach. Zasada taka została kilka lat temu wprowadzona w radach leśkich i przynosi dobre rezultaty. Po przeanalizowaniu wszystkich diet radnych z terenu Bieszczadów nurtuje mnie jeszcze jedna sprawa a mianowicie

ogromne różnice pomiędzy wysokością diet pobieranych przez zwykłych członków rady a tą, którą pobiera jej przewodniczący. Szczególnymi przykładami są tutaj Rady Gmin Czarna i Lutowska. Przewodniczący Rady Gminy w Czarnej pan Adam Mehal pobrał w roku 2009 dietę w wysokości 9000 złotych, podczas gdy średnia dieta radnego w tej gminie to niespełna 1400 złotych. Dieta przewodniczącego stanowi tu 32% całej kwoty przeznaczonej na diety. Jest to jednak niewiele w stosunku do tego, co występuje w Lutowskich. W tej największej obszarowo gminie przewodniczący Rady pan Marek Bajda pobrał w ubiegłym roku dietę w wysokości 13.645,80zł a średnia dieta pobrana przez pozostałych radnych to 1180 złotych rocznie. Pan Bajda otrzymuje więc 45% całej kwoty, jaką na utrzymanie radnych przeznacza Gmina Lutowska. Dla mnie jest to przypadek kuriozalny. Jeżeli przyjąć, że przewodniczący Bajda wykonuje również 45% pracy całej rady, to podziwiam jego wydajność, zwłaszcza że funkcję przewodniczącego łączy ze stanowiskiem Nadleśniczego w Lutowskich. Nie piszę tu niczego odkrywczego. Przedstawione przeze mnie fakty są powszechnie znane a obowiązujące diety nie zostały radom przez nikogo narzucone a uchwalone przez samych radnych. Moim pisaniem na ten temat, od dawna nikt się nie przejmując a zwłaszcza radni rad samorządowych z terenu Bieszczadów. Jedyna nadzieja, że to co piszę wzbudzi zastanowienie u wyborców przed jesiennymi wyborami samorządowymi.

Pozostaję z szacunkiem,
Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych,
dnia 6 kwietnia 2010 roku.



USA

Ustrzycka Scena Alternatywna

Aktualności ~ Koncerty
Wydarzenia ~ Zdjęcia
MP3 & Video ~ Wywiady
Artykuły ~ Forum

www.usa.scena.biz

To jest miejsce na Twoją reklamę!

- STRONA 1 (NAD WINIETĄ) - **2,00 zł / cm²**
- STRONA 1 (NA DOLNE STRONY) - **1,5 zł / cm²**
- STRONY KOLOROWE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **1 zł / cm²**
- STRONY KOLOROWE (OSTATNIA STRONA) - **1,5 zł / cm²**
- STRONY CZARNO-BIAŁE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **0,7 zł / cm²**

- NEKROLOG - MODUŁ 9 CM (SZEROKOŚĆ) × 5 CM (WYSOKOŚĆ) = 45 CM² - **20,00 zł**
- OGŁOSZENIA DROBNE (DO 20 SŁÓW) - **BEZPŁATNIE!**

MATERIAŁY PROMOCYJNE - 1 STRONA - **150 zł**

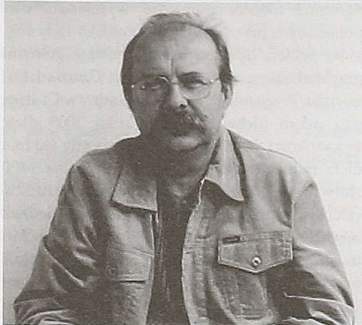
PRZY OPŁACENIU DODATKOWYCH 10% REKLAMA ZOSTANIE UMIESZCZONA W INTERNETOWYM WYDANIU **Naszych POŁONIN**.

W PRZYPADKU ZLECENIA KILKUKROTNEJ EMISJI REKLAM - **DUŻE RABATY!**

SZCZEGÓŁOWY CENNIK ORAZ DOSTĘPNE MODUŁY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE: www.naszeapoloniny.pl/cennik



MOIM ZDANIEM



Zabawa w głuchy telefon

Gminę Ustrzyki Dolne obiegła nie tak dawno elektryzująca wiadomość. Dotyczyła ona jednego z księży w wiosce obok Ustrzyk. Otóż jak wieść niesła tenże ksiądz pojawił się na lekcji religii w miejscowej szkole w środę popielcową kompletnie pijany. Dzieci wyposażone przez swoich rodziców obowiązkowo w telefony komórkowe zawiadomiły rodziców o tym fakcie. Ci zaś poinformowali o tym policję. Policja szybko zareagowała na to zgłoszenie i wysłała patrol do szkoły. Tam – jak głosiła wiadomość – potwierdzono fakt iż duchowny jest pod wpływem alkoholu. Co więcej podano nawet iż miał 2,8 promila alkoholu we krwi. Ksiądz przyjechał na lekcję samochodem, dlatego też policjanci zabrali mu prawo jazdy. Jakby tego było mało w wiadomości tej podano iż widziano tego księdza dowożonego do innego z pobliskich kościołów przez jednego z parafian, co miało uwiarygodnić tą wiadomość. Jednocześnie księdza widziano jeżdżącego swoim autem, co budziło oburzenie wśród osób przekazujących tą informację. Mówiono iż ksiądz może wszystko i mimo zabrania mu prawa jazdy, używa auta dalej, a policja i tak mu nic nie robi.

Gdy tylko ta wiadomość ta dotarła do mnie postanowiłem ją sprawdzić u źródła, czyli na policji. Jak się okazało nie było w tej wiadomości nawet cienia prawdy. Wszystkiemu zaprzeczono, co dobitnie świadczyło o tym, że powtarzana bezmyślnie wiadomość była paskudną i ordynarną plotką. Przekazałem tą wiadomość osobą, które informowały o tym fakcie redakcję Połonin. Okazało się jednak, że to niczego nie zmieniło. Zaczęła bowiem krążyć nowa wersja plotki mówiąca o tym, że kontrolni w szkole dokonał patrol policji z Sanoka. Była to totalna bzdura bo jak przypuszczałem nie ma takiej możliwości by na terenie powiatu Bieszczadzkiego patrol przeprowadzane były przez policję z Sanoka. Miejscowa policja również poinformowała mnie, że nie ma takiej możliwości. Plotka jednak krążyła w najlepszym, a co najgorsze powtarzały ją całkiem poważne osoby zajmujące nawet eksponowane stanowiska.

W trzeciej wersji tej plotki twierdzono, że pieniądze z ofiary wiernych składane na kościelną tacę pójść w całości na opłacenie grzywny jaką ksiądz musi zapłacić po sądowym wyroku. Oczywiście nie sprawdzałem już w sądzie, czy kiedykolwiek, jakkolwiek ksiądz w miejscowym, czy leskim sądzie odpowiadał za prowadzenie lekcji i jazdę po pijanemu. Wiadomość była bowiem ewidentną bzdurą. Zapyta ktoś po co o tym piszę. Po to by w przyszłości podobne bzdety nie były przez nikogo powtarzane. Mam też jednak świadomość, że te moje pisanie na nic się nie zda. Pojawia się zapewne kolejna plotka w tej sprawie mówiąca o tym, że wszystko to miało rzeczywiście miejsce, ale uległa klerowi policja ukłęciła łeb

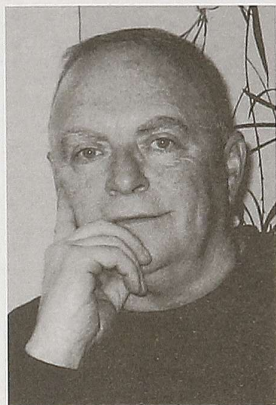
sprawie. Plotka zaś przestanie być powtarzana z chwilą gdy w okolicach znów dojdzie do jakiegoś sęsiadkiego wydarzenia lub równie kretyńskiej plotki. Ludziom bowiem podobne ploty potrzebna są do życia jak przysłowiowy chleb.

Jan Brzechwa w wierszu „Ptasie plotki” napisał:

*Usiadła zięba na dębie:
„Na pewno dziś się przeziębicie!
Dostanę chrypki, być może,
Głos jeszcze stracę, broń Boże,
A koncert mam zamówiony
W najbliższą środę u wrony”...
Podniosła lament sikora:
„Podobno zięba jest chora”
Gil z tym poleciał do szpaka...
Mówiła właśnie sikora,
Że zięba jest strasznie chora.
Poleciał szpak do słowika:
„Ze słów sikory wynika,
Że zięba od miesiąca
Po prostu jest konająca”
Słowik wróblowi poleciał,
By trumnę dla zięby sklecił...
A zięba nic nie wiedziała
Na dębie sobie siedziała...*

Jeśli nie chcemy być śmieszni nie powtarzajmy byle pierdoły, której nie sprawdziliśmy. Robimy tym bowiem krzywdę osobie pomawianej, ale tak naprawdę robimy głupca z siebie. Wiem coś o tym bo według pewnych plotkarzy wiszę już od prawie dwudziestu lat, a tymczasem to wielu tych co mnie uśmiercili zamieszkuje od dawna na miejscowym cmentarzu.

Wiesław Stebnicki

ZE ZEM**Nieodwzajemniona miłość**

Ostatnio zamieściliśmy na łamach „Połonin” relację z przekazania społeczności polskiej w Chyrowie na Ukrainie polskiego kościoła i związanych z tym protestów. Autorzy materiału zadali sobie niemało trudu, żeby w miarę możliwości oddać bardzo rzetelnie historię wieloletnich starań Polaków o odzyskanie kościoła p.w. Św. Wawrzyńca. I choć historia kończy się częściowym happy endem, to w dalszym ciągu, kłopotów tamtejszym Polakom nie brakuje. Pewnie bym o tym nie pisał i pozostawił historię tego kościoła swojemu biegowi, gdyby nie list przewodniczącego Rady Rejonu Stary

Sambor do przewodniczącego Rady Powiatu Bieszczadzkiego – Piotra Korczaka i naczelnego „Połonin” – Wiesława Stebnickiego. Że list dotarł do gazety, to rozumiem. Nikomu nie odmawiamy możliwości wyrażania swoich poglądów, swojego zdania czy też opinii, nawet gdyby były gazecie nieprzychylnie. Adresowanie tego listu również do przewodniczącego Rady Powiatu wydaje się być mało racjonalne. Być może Wołodomyrowi Horbowemu wydawało się, że kiedy już wymści takie pismo to przewodniczący Korczak w imię umacniania dobrosąsiedzkich stosunków weźmie Stebnickiego /wydawcę, naczelnego gazety i radnego/ na kolano, przetrzepie mu skórę i sprawa zostanie załatwiona, tak jak to się pewnie robi na Ukrainie. Wiadomo, że nic takiego się nie stanie. Jak na razie mamy jeszcze w Polsce wolne media i o ręcznym ich sterowaniu nie może być mowy. Tym bardziej z zagranicy, czy się to komuś podoba czy nie. Nie o to jednak w tym wszystkim chodzi. Sprawa kościoła w Chyrowie jest w dalszym ciągu do końca nie zamknięta. Okazuje się, że decyzje administracyjne potrafią się tam zmieniać z dnia na dzień w zależności skąd wiatr

zawieje. Przewodniczący Horbowy twierdzi, że pisząc o „walce” Polaków o odzyskanie swojego kościoła doszukujemy się prymitywnej sensacji. To czego w takim razie by on od nas oczekiwał. Że przykłaśniemy ukraińskim urzędnikom i będziemy ich wspierać w przeciąganiu sprawy zwrócenia kościoła w nieskończoność. Być może uda się Polaków wziąć na przetrzymanie i zniechęcić. Czy liczy na to, że biernie będziemy przyglądać się sytuacji, kiedy po raz kolejny drzwi do kościoła zostaną zabite gwoździami by uniemożliwić wiernym uczestnictwo we mszy. Jedno jest pewne, miejscowa milicja, jak dotąd nie zrobi nic by sprawę wyjaśnić a wandalów zatrzymać. Zamiast płakać nad tym, że opisaliśmy tą niekomfortową jak się wydaje dla władz rejonu starosamborskiego sytuację, może w końcu by się zajęły tymi, którzy psują im reputację i dobrosąsiedzkie stosunki z Polakami, na których rzekomo im tak zależy. Uporanie się z tym protestem leży po stronie ukraińskiej nie naszej. Kiedy to się stanie wtedy dopiero będziemy mogli mówić, że nasze dwustronne stosunki są na w miarę normalnym poziomie.

Andrzej Kotowicz

L I S T Y Śp. świerki przy Piastowskiej

Drzewa te zasadzili niegdyś w spontaniczny sposób mieszkańcy osiedla bez jakiegokolwiek planu – zresztą do dziś Spółdzielnia takiego planu nie opracowała – by urozmaicić szarość „serbinowa” a „życzliwi” nie spoglądali do okien.

Niestety administracja wydała na nie wyrok, powód zawsze się znajdzie, pozostaje tylko pytanie – co w zamian?

I choć wszystko odbędzie się w majestacie prawa zostanie niesmak natury etycznej, bo przecież ptaki założyły już gniazda.

Teraz już wiem dlaczego ta spółdzielnia nazywa się „Drzewiarz” ...



Nasze POŁONINY - Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Redaguje zespół w składzie: **Wiesław Stebnicki** - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl),
Marek Prorok - Sekretarz Redakcji (gottesknecht@orange.pl), **Andrzej Kotowicz** (akotowicz1@poczta.fm)

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 11 77, GSM: 697 459 445

Serwis internetowy: www.naszepoloniny.pl / E-mail: redakcja@naszepoloniny.pl / Administrator serwisu: Jan Wojciech Kinczel

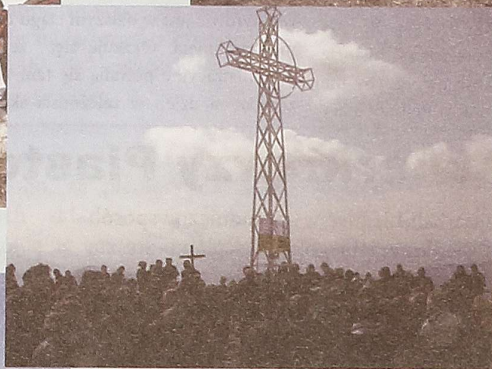
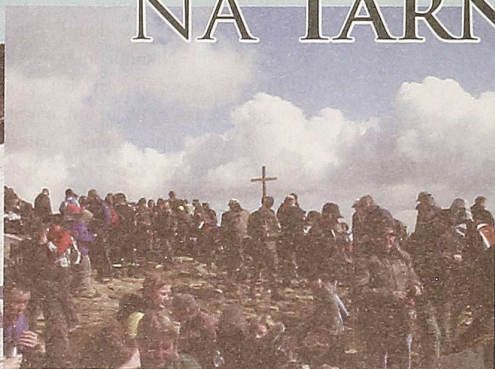
Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / Druk: www.drukpiast.com

Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

DROGA KRZYŻOWA

Zdjęcia: Bartosz Potocki

NA TARNICĘ

nasze
JOKER
POŁONINYnasze
KUPON NR
POŁONINY 14